

Zbyt mocny podmuch rzuca nami jak liśćmi,
Omija nas ten cały wyścig i zbędny zgiełk,
Nie słyszę świata zza mgły zbyt gęstych myśli,
Zbyt ciężkich, żeby drwić z nich i widzieć w nich cel.
Czuję jej biel na mojej skórze, a w ustach jej zapach,
Słony lęk wysokości, mimo to chcieliśmy latać
Bez skrzydeł – kurwa, dopiero stąd to widzę,
Jak sznur spleciony z naszych dni gdy zaczyna mi szyję drapać.
Gaśniemy tak samo jak zapał w nas,
I nie wiem czy to ludzie wzięli nam to czy zabrał czas,
Dzieci małych miast z mapami gwiazd w rękach,
Gdy nie ma się co tracić, można na wszystko przysięgać.
Ledwo pamiętam dziś jak brzmiałaś wtedy,
Dziś zrobiłbym wszystko, żeby cofnąć się do kiedyś,
Bo nic nie mamy gdy odchodzimy stąd nago
I czuję tylko wiatr i szklany chłód – Chicago

Nie umiem iść
A gdy podnoszę głowę w moment tracę sedno
Bo nie mamy tutaj tak naprawdę nic
Nic czego chcesz, czego pragniesz, na pewno
Nie umiem iść
A gdy podnoszę głowę w moment tracę wiarę w to
Bo nie mamy tutaj tak naprawdę nic
Nic z rzeczy, o których śniesz, naprawdę nic

Nie umiałbym przeprosić ich za żadne z moich słów,
Choć po większości z nich zostało krótkie echo, wstyd i brud,
Lud ma swój głos, ma swoje sny i błędy mieliśmy
I nie chcieliśmy być jak wszyscy ci następni tu.
Spajał mnie z Tobą ból, zawsze pół na pół,
Byliśmy głupi i ślepi, jak każdy życia król,
Sól naszych czoł tylko łamała słów gorycz
Kiedy gasły neony wokół kolejnej z tych pustych dróg.
Jedyny nasz wróg to my sami tu
Przerysowani i ućpani czymś czego jeszcze nie znamy,
Gdy budzi nas znów ten sam wiatr i szklany chłód
I pomagamy mu, kopiąc sobie grób własnymi rękami.
Zbędny trud – wierzyliśmy do końca
Szukając przez palce nocą słońca, pijani wspan
Nikt nie mówił nam jak latać tak,
Kilkadziesiąt centymetrów ponad jednym z wietrznych miast

Nie umiem iść
A gdy podnoszę głowę w moment tracę sedno
Bo nie mamy tutaj tak naprawdę nic
Nic czego chcesz, czego pragniesz, na pewno
Nie umiem iść
A gdy podnoszę głowę w moment tracę wiarę w to
Bo nie mamy tutaj tak naprawdę nic
Nic z rzeczy, o których śniesz, naprawdę nic